Nr. 241. We Lwowie — Czwartek 31 Sierpnia 1899. **Rok XXXIX.**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudo Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarich Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 5 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Antysemityzm a sprawa Dreyfussa.

III. Kto za Dreyfusem?

Lwów 30 sierpnia.

Scharakteryzowana przez nas w poprzednich artykułach metoda polemiki żydowskiej najdobitniej przedstawia się w sprawie Dreyfusa. Od lat kilku w dziennikach, stających w obronie oskarzonego, nic się innego nie czyta, jak tylko, że po ich stronie walczy s p r a w i e d l i w o ś ć, p r a w d a i m i ł o ś ć b l i ź n i e g o — po stronie zaś przeciwnej z b r o d n i c z e z a ś l e p i e n i e i r e a k c y a. Tymczasem etyka z tą sprawą o tyle nic nie ma do czynienia, że jeżeli jest niesprawiedliwością, aby niewinny cierpiał, to znowu nie jest zgodnem z etyką, aby winny był nietylko bezkarnym, ale nawet otoczony blaskiem bohaterskiego męczeństwa. Dążenia tak obrońców, jak i przeciwników Dreyfusa są o tyle tylko uzasadnione, o ile są wynikiem przekonania i dobrej wiary.

Zwolennicy oskarzonego atoli nie chcą przyznać u nikogo ze strony przeciwnej dobrej wiary, podczas gdy sami używają w tej walce środków z uczciwością niezupełnie zgodnych. I tak, jest rzeczą zupełnie pewną, że na kampanię za Dreyfusem żydzi łożą miliony, że przekupstwo się praktykuje na najwyższą skalę. Oczywiście nikt nie udowodni czy i ile pieniędzy dostał ktoś prywatny, są wszakże objawy tyczące się prasy, które biją w oczy. Wie się na pewne, że we Francyi znaczna liczba gazet powstała wyłącznie dla obrony sprawy Dreyfusa — że znaczna część innych dzienników, które dogorywały, ożyła pod wpływem tej afery, jakby przez wstrzyknięcie jakiejś tajemniczej witaliny — wie się także, że pewna liczba dzienników i to bardzo wpływowych „nawróciła“ się nagle na korzyść oskarzonego, którego dawniej potępiała lub co najmniej obwiniała. Że tego rodzaju cuda nie dzieją się bez silnego poparcia materyalnego, tego domyśleć się nie trudno.

W szczególności jest wielce podejrzaną objektywność niektórych socyalistycznych dzienników, mianowicie tych, które wydają wybitni reprezentanci tej partyi. Żeby w sprawie tej, która nic nie ma wspólnego z programem socyalistów a u szerokich warstw ludności francuskiej jest wielce niepopularną, ludzie tego rodzaju, jak Jaurés i Clemenceau jedynie tylko dla pięknych oczu pana Dreyfussa tak się eksponowali, jak to czynią, — w to chyba tylko ktoś bardzo naiwny mógłby uwierzyć. To też wszystkie wspaniałe frazesy o sprawiedliwości i miłości bliźniego brzmią w takich ustach nieco fałszywym dźwiękiem.

Po za żydami i prasą żydowską lub od żydów zawisłą, ma Dreyfuss mało zwolenników. Dwie tylko wybitne osobistości ujęły się za nim gorąco i z entuzyazmem, przez co zwróciły na siebie ogólną uwagę — obydwom im atoli w roli obrońców cnoty niebardzo do twarzy. Osobistościami temi są: Zola i książę Monaco — a więc powieściopisarz znakomity wprawdzie, lecz na wskróś niemoralny a nawet pornograficzny i książę operetkowy, żyjący częścią z żydowskich pieniędzy swej żony, a częścią z rabunku, który popełnia bank w Montecarlo, zgrywając tysiące lekkomyślnych cudzoziemców. Jako widoma reprezentacya etyki, to trochę za mało, — nawet, gdybyśmy tym dwom panom dodali jeszcze redaktora *Słowa Polskiego* p. Romanowicza jako trzeciego!

Wiadomo też powszechnie, że gdyby Dreyfus nie był żydem, to sprawa jego nie miałaby była ani nawet w tysiącznej części tego rozgłosu, którego nabrała. Jest to niezawodnie dowodem olbrzymiej potęgi żydowstwa, ale zarazem dowodem niemal elementarnej niechęci, która się budzi przeciw każdej sprawie, propagowanej przez żydów. Skazanie swego czasu Dreyfusa przyczyniło się wielce do rozbudzenia politycznego antysemityzmu we Francyi. Głównym powodem, że całe żydowstwo rzuciło się na obronę skazanego, było to, iż sądzono, że z usunięciem przyczyny, ustanie i skutek tj. iż przez uzyskanie uwolnienia Dreyfusa, jako niewinnego, antysemityzm sam przez się zniknie. Otóż co do tego punktu, stanowczo przerachowali się żydzi. Jakikolwiek będzie skutek wznowionego procesu, antysemityzm tylko wzrośnie.

Jeżeli nastąpi uwolnienie Dreyfusa, to żydzi będą tryumfowali, lecz będzie to tylko Pyrhusowe zwycięstwo, bo nienawiść przeciw nim we francuskiem społeczeństwie tylko wzrośnie i objawi się w całej pełni przy najbliższej sposobności.

Wogóle z tej głośnej sprawy powinni żydzi wynieść to doświadczenie, że walka takimi środkami, jakimi w tej kwestyi walczono, wielce jest niebezpieczną i że to może tak w społeczeństwie francuskiem jak i w innych wywołać dla nich groźne następstwa.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 30 sierpnia.

Po długich, już niemal zabawnych ceregielach zanosi się już na wojnę A n g l i i z T r a n s v a a l e m. Europejskie dzienniki stanowczo do ostatniej chwili wierzyły, że Boerzy koniec końców spełnią wszystkie żądania Anglików, wiedząc, że na długo nie zdołają stawić oporu Anglikom. Nie do uwierzenia, a jednak ma być zupełną prawdą, że właśnie przebieg haagskiej konferencyi pokojowej zachęcił Anglików do postawienia kwestyi transvaalskiej na ostrzu miecza. Tak daleco dała się czuć na owej konferencyi powszechna potrzeba pokoju, iż wojna z Transvaalem z pewnością nie zmieni obecnego stosunku mocarstw do Anglii.

Jakoż angielski minister kolonij, impetyczny Chamberlain miał d. 27 bm. u siebie na wsi mowę polityczną, która brzmi otwarcie jak pobudka wojenna. Poczciwiec wyraził przedewszystkiem ubolewanie, że pomimo rokowań, nawiązanych w ciągu ostatnich trzech miesięcy z prezydentem Transvaalu Krügerem, postęp jest dotychczas bardzo nieznaczny, a przesilenie jeszcze niezakończone. Prezydent Krüger, który wie sam, że propozycye jego są niemożliwe do przyjęcia, wzbrania się przyznać Anglii prawa zbadania projektowanych reform. Rząd angielski okazuje cierpliwość niebywałą w stosunkach między mocarstwem zwierzchniczem a jego lennikiem. C a ł y ś w i a t uznaje, że żądane przez Anglię reformy są słuszne i rozsądne; niepodobna mniej żądać. Prezydent Krüger ma do wyboru wojnę lub pokój.

Gdyby Krüger przyjął był kompromis, proponowany mu przez gubernatora Kaplandu Milnera, nie przyszło by do obecnego krytycznego położenia; jeśliby nawet w ostatniej chwili zgodził się na żądane umiarkowane reformy, to teraźniejsze trudności możnaby jeszcze usunąć i niezawisłość Transvaalu byłaby zapewnioną. Położenie jest zbyt groźne, zbyt naprężone, aby mogło dłużej trwać. Gdy atoli to okaże się koniecznem, rząd angielski nie zatrzyma się przy obecnych warunkach, lecz starać się będzie uzyskać warunki, które zdołają zapewnić ostatecznie Anglii p a n u j ą c e s t a n o w i s k o w A f r y c e p o ł u d n i o w e j. Jeśli zerwanie, którego uniknąć usiłował rząd wszelkiemi sposobami, mimo to nastąpi, rząd pewny jest, że będzie miał za sobą poparcie całego kraju.

Jakiem prawem Chamberlain na „cały świat“ się powołuje, trudno odgadnąć — skoro ten cały świat wie, że Anglii wcale nie chodzi o owe reformy, ale o to, co samże Chamberlain podniósł na końcu swojej mowy — o zupełne opanowanie Afryki południowej. Tego zaś dnia, gdy powyższą mowę wygłosił minister angielski, przemawiał w Johannesburgu naczelny wódz transvaalski Joubert do zgromadzonych obywateli i podnosząc, że zawsze jest zwolennikiem utrzymania pokoju, dodał, iż wszyscy poświęcą krew i mienie za niepodległość. Nazajutrz odbyło się zebranie wszystkich komendantów oddziałowych, omówiono plan mobilizacyi i rozkładu sił, Boerom rozdano karabiny i amunicyę. Joubert już się wsławił w wojnie z Anglią i pogromem Jamesona.

Według wiadomości z Pretoryi (stolicy Transvaalu) mowa Chamberlaina nie wywarła tam osobliwego wrażenia. Krüger miał oświadczyć, iż nie może powiedzieć, czy tę mowę dokładnie czy błędnie zatelegrafowano. „Gdyby Chamberlain był się wprost do mnie zwrócił, tobym się zastanowił nad jego słowami, i wtedybym wiedział co odpowiedzieć“. Londyńskie „Biuro Reutera“ donosi z Kapstadtu d. 28 bm., że odpowiadając na ostatnią notę Chamberlaina oświadczył rząd transvaalski ajentowi angielskiemu, że obstaje przy swoich ostatnich propozycyach i żadnych dalszych ustępstw poczynić nie może. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą to Anglia wypowie chyba nareszci wojnę Transvaalowi.

Tymczasem o mało co nie przyszło do strzałów między A n g l i ą a R o s y ą w Chinach. Już się zanosiło było na ostre starcie między Niedźwiedziem a Wielorybem w Mandżuryi, ale osobistym zabiegom dworu angielskiego udało się z trudem zażegnać od biedy sprawę; a obecnie nowe zagraża starcie, a to nad Yangtsekiangiem, więc w samem sercu angielskiej „sfery interesów“. Londyńskie „Biuro Dalziel“ donosi, że starcia między Anglikami a Rosyanami co do jurydyki w Hankowie nieraz już wybuchały, ale teraz zaniosło się na ostre.

W obrębie tamtejszej jurydyki rosyjskiej ma angielska firma Jardine, Matheson i Sp. posiadłość, do której Rosyanie już nieraz rościli sobie pretensyę. W myśl instrukcyi konzula angielskiego w Hankowie firma oparkaniła swoją posiadłość, pod ochroną żandarmów konzulatu angielskiego. Z rosyjskiego konzulatu zjawiło się dwunastu kozaków, ale tych odpędzili robotnicy przemocą, i konzul angielski wezwał kapitana stojącej tam kanonierki angielskiej „Woodlard“ o pomoc Kapitan wysłał na ląd piętnastu marynarzy, i armaty swoje wymierzył na konzulat rosyjski. Już się zdawało, że przyjdzie do bitwy, ale ostatecznie jej uniknięto. Marynarze angielscy obsadzili posiadłość firmy. Z Szangaju — dodaje depesza — wyprawiono do Hankowa kanonierkę angielską „Esk“ i rząd angielski jest zdecydowany, do upadłego bronić interesów angielskich.

Zajście to wejdzie na tory dyplomatyczne i zostanie załagodzone — ale sam ten wypadek wskazuje, że Chiny są beczką prochu i że lada iskierka może gdzieś tam wywołać eksplozyę. Ale Chiny nie są taką beczką jedyną. Anglicy z niezmierną uwagą śledzą ruchów rosyjskich w Persyi i nad Perską zatoką. Właśnie donoszą z Adenu (posiadłość angielska na południowo-zachodnim cyplu Arabii), że tam zaostrzono kontrolę nad przybywającymi cudzoziemcami; właściciele hotelów podlegają surowym karom za ukrywanie przybyszów, a zwłaszcza rosyjskich. Naczelnikiem policyi w europejskiej dzielnicy Adenu i przy porcie bywał dotychczas Turek, teraz oddano tę posadę Anglikowi. Zdaje się, jakoby Anglia nie była pewną tego wielce ważnego posterunku na rozdrożu między Czerwonem morzem a oceanem Indyjskim.

Zwróciło powszechną uwagę, że w piątek po selameliku sułtan przyjął najpierw ambasadora francuskiego Constansa, a potem p. Schlözera, zastępcę ambasadora niemieckiego. Ze strony dobrze informowanej donoszą, że obie te audyencye stały w związku ze sprawą przedłużenia k o l e i a n a t o l s k i c h d o B a g d a d u.

Koleje anatolskie są częścią w ręku towarzystw niemieckich i francuskich i jak już wiadomo, Niemcy przy pomocy Francuzów starają się o koncesyę na przedłużeni linij anatolskich do Bagdadu, a ztamtąd z czasem aż do Bassory, przytykającej do zatoki Perskiej. Ale tem usilniej ubiegają się Anglicy o koncesyę na kolej z Syryi do Bagdadu, a więc następnie do Bassory i zatoki Perskiej i byłaby to dla Anglii niesłychanie ważna komunikacya z Indyami, którаby poniekąd co do szybkości przewozu osób i towarów do wschodniej Azyi mogła konkurować z koleją sybirską.

Wszelako i Rosyanie myślą o poprowadzeniu kolei z Armenii do Bagdadu i zatoki Perskiej (i o drugiej przez Persyę do tej zatoki) i z tym konkurentem musi się liczyć syndykat zarówno niemiecko-francuski jak i angielski. Prasa rosyjska uderza na zabiegi kapitalistów niemiecko-francuskich, ale juścić tem mniej myśli popierać zabiegi angielskie. Niemcy spodziewają się, że gabinet petersburski, nie słuchając głosów prasy, nie będzie stawiał przeszkód zabiegom niemiecko-francuskim. Ambasador turecki w Londynie, uważany za przyjaciela Anglików, odjechał do Konstantynopola, co ma stać w związku ze wspomnianemi sprawami kolejowemi.

W T r i p o l i s (posiadłość turecka w Afryce między Egiptem a Tunisem) szerzy się powstanie ogromnie; wojska tureckie ustępują wszędzie. Francya gromadzi znaczne masy wojska na granicy tunetańsko-trypolitańskiej.

Reakcya przemysłowa.

Lwów 30 sierpnia.

System gospodarstwa pieniężnego, który nastąpił po gospodarstwie zamiennem, uznany został za wielki postęp w rozwoju ludzkości. U nas panuje ten system już prawie powszechnie, bo tylko w niektórych zapadłych okolicach w górach pozostały jeszcze resztki systemu zamiennego.

W krajach zachodnich znowu coraz widoczniej wchodzi ten system w inne stadyum, a mianowicie w stadyum gospodarstwa kredytowego t. zn. że nietylko moneta kruszcowa i państwowe papiery, uznane za pieniądz, kursują między ludźmi w stosunkach kupieckich i płatniczych, ale i „pieniądze“ prywatne tj. papiery, którymi się prywatny czło-

---

7

Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem jeden z nich daje mi pytanie, stawiające go na umysłowym poziomie dziecka pięcioletniego — pytanie, czy spadłem ze słońca wraz z burzą!

Zmieniło to moją opinię, jaką urobiłem sobie o nich na podstawie ich ubrania i subtelności organizmu.

Ogarnęło mnie wielkie zniechęcenie. Przez chwilę myślałem, że napróżno traciłem czas na budowę mej maszyny.

Pochyliłem głowę, powtórnie wskazałem słońce i wydałem huk tak dobrze naśladujący grzmoty, że drgnęli, cofnęli się o kilka kroków i pokłonili się przedemną.

Następnie jeden z nich, śmiejąc się, podszedł ku mnie, trzymając w rękach wieniec z prześlicznych, zupełnie nieznanych mi kwiatów i podał mi go. Pozostali wyrazili swe zadowolenie melodyjnemi okrzykami i rozbiegli się na wszystkie strony, zbierając kwiaty i ze śmiechem rzucając je na mnie.

Wkrótce byłem niemi zarzucony zupełnie.

Wy, coście nigdy nie widzieli nic podobnego, nie macie pojęcia, jak delikatne i wspaniałe kwiaty może stworzyć hodowla ich, prowadzona przez długi szereg lat

Na propozycyę jednego z nich zaprowadzono mnie do najbliższego wielkiego budynku, położonego z drugiej strony Sfinksa z białego marmuru, który przez cały czas — jak mi się zdawało — obserwował mnie i śmiał się z mego zdziwienia.

Idąc za nimi, przypomniałem sobie zabawną wiarę moją w potomność niezmiernie poważną i rozumną.

Do budynku prowadziło wejście szerokie i rozmiarów olbrzymich.

Umysł mój zajęty był wzrastającym tłumem małych istot i wielkimi otwartymi portykami, mającymi pozór dziwnie tajemniczy.

Ogólnie biorąc, otaczający świat robił na mnie wrażenie trwonienia krzewów i wspaniałych kwiatów w ogrodzie długo zaniedbanym, a jednak pozbawionym chwastów. Widziałem sporo dziwnych kwiatów białych, w kształcie kłosów długości jednej stopy, rosnących w stanie dzikim, pomiędzy rozmaitemi krzewami, lecz nie mogłem przypatrzeć się im bliżej.

Maszyna moja pozostała na trawniku pomiędzy rododendronami.

Łuk portyku był bogato rzeźbiony, lecz nie miałem czasu przypatrzeć się rzeźbom uważniej; w przejściu jednak zauważyłem różne starożytne motywy fenickie, niezmiernie porujnowane.

Na progu portyku spotkałem wiele osób, ubranych jeszcze z większym przepychem. Dziwnie musiałem przy nich wyglądać w ciemnem, zabawnem ubraniu dziewiętnastego wieku, otoczony tłumem przybranym w szaty jasne o łagodnych odcieniach, wśród śmiechów i okrzyków radosnych.

Z portyku wkroczyliśmy do obszernej sali, której ściany były pokryte jakąś materyą ciemną. Sufit pozostawał w cieniu, okna zaś, zaopatrzone częścią w szyby kolorowe, przepuszczały światło umiarkowane.

Posadzka ułożona z płyt jakiegoś białego twardego metalu, była zużytą i miała tak wyżłobione ślady, jak gdyby tysiące pokoleń deptały po niej.

Na stołach z kamienia szlifowanego, wzniesionych nad posadzkę może na stopę leżały w wielkiej obfitości najrozmaitsze owoce, z których poznałem maliny i do ogromnej wielkości doprowadzone pomarańcze; inne były mi zupełnie nieznane.

Pomiędzy stołami ustawione były miękkie sofy, na których zasiedli moi przewodnicy i dali mi znak, bym uczynił to samo.

Swobodnie, bez żadnych ceremonij, zaczęli jeść owoce, rzucając skórki, łupiny i pestki w okrągłe otwory zrobione po bokach stołów.

Nie dałem się prosić, gdyż byłem głodnym i dokuczało mi pragnienie. Jedząc, miałem sposobność przypatrzeć się sali.

Przedewszystkiem zdziwiło mnie niezmierne opuszczenie jej. Szyby, mające po większej części formy geometryczne, w wielu oknach były potłuczone; portyery zasłaniające dalsze przedziały sali, pokryte były pyłem, róg zaś marmurowego stołu, przy którym siedziałem, był odłamany. Ogółem jednak biorąc, widok sali był wspaniały i malowniczy.

Przy stołach siedziało ze dwieście osób, najbliżsi sąsiedzi moi, zajadając owoce, ciekawie przyglądali się mojej osobie. Wszyscy mieli na sobie ubranie z tkanin jedwabnych, delikatne, jednak trwałe.

Owoce stanowiły jedyne ich pożywienie. Ci przedstawiciele tak odległej przyszłości byli skrupulatnymi wegetaryanami — i przez cały czas przebywania wśród nich, choć bardzo pragnąłem zjeść kawałek mięsa, musiałem z konieczności zadowalać się pokarmami roślinnemi.

Zauważyłem później, że konie, bydło, owce, psy i inne nasze dzisiejsze zwierzęta domowe znikły, jak dawniejsze ichtyozaury. Owoce za to były wspaniałe. Pewien gatunek zwłaszcza — jak zdawało mi się, dojrzewający w tej porze roku — zawarty w strączuu trójkanciastym, mączysty, smakował mi bardzo.

Z początku miałem pewien kłopot z temi owocami i temi kwiatami dla mnie obcemi, ale później oswoiłem się z niemi.

Lecz dość już o tym skromnym obiedzie. Skoro tylko posiliłem się nieco, postanowiłem nauczyć się mowy moich nowych towarzyszów. Była to rzecz najpilniejsza.

Spożywane podczas obiadu owoce posłużyły mi za doskonałą do tego celu sposobność. Więc wziąłem jeden z nich, uniosłem do góry i tonem głosu usiłowałem dać im do zrozumienia, że pragnę wiedzieć nazwę owocu.

Usiłowania moje wywołały z początku zdziwienie i wesoły śmiech, mimo to jeden z biesiadników zrozumiał moją myśl i powiedział nazwę.

Próby moje powtórzenia harmonijnych dźwięków ich mowy bawiły ich niezmiernie i wywoływały wesołość powszechną.

Następnie zapytywałem o nazwy przedmiotów innych i tak uporczywie domagałem się ich, że wkrótce umiałem ze dwadzieścia wyrazów. Nadto zapytywałem o przymiotniki, nawet czasowniki, lecz z tą kategoryą wyrazów szło już trudniej.

Nauczyciele moi czuli się znużonymi i zaczęli uciekać od moich pytań — tak, iż postanowiłem odtąd skrócić moje lekcye i rozpoczynać je, gdy okażą ochotę.

Wszelako przekonałem się, że niewielką odniosę korzyść z ich nauki, gdyż nigdy nie zdarzyło mi się spotykać ludzi tak dalece niewytrwałych i prędko ulegających znużeniu.

VI.

Wkrótce zrobiłem dziwne odkrycie, że moi mali przyjaciele nie interesują się zgoła niczem.

Jak dzieci z okrzykami zdziwienia podbiegali do mnie pospiesznie, lecz równie jak dzieci prędko przestawali przyglądać mi się i oddalali się dla obejrzenia jakiejś bagateli.

Zauważyłem, że po obiedzie i po moich usiłowaniach porozumienia się z nimi, ci którzy otaczali mnie po mojem przybyciu, nie pokazali się już.

Po zaspokojeniu głodu i ciekawości, wyszedłem z sali na światło dzienne.

(C. d. n.)

wiek zobowiązuje kiedyś później okazicielowi ich wypłacić pewną liczbę monet, lub nawet pewną ilość towaru.

Przeradzanie się to systemu pieniężnego w system kredytowy nie dokonuje się bez przewrotów. Właśnie obecnie coraz liczniejsi ekonomiści zaczynają stwierdzać, że europejski przemysł i handel zbyt szybko prą ku systemowi kredytowemu, nieczekając aż system poprzedni przyjmie się i utrwali na racyonalnych podstawach we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej.

A że nie wszędzie system pieniężny wprowadziły ustawodawstwa zgodnie z potrzebami społeczeństwa, że w wielu razach ustawodawcy, zapatrzeni w dobre strony tego systemu, przeoczyli jego błędy i jednostronnie go rozwijając, pokrzywdzili pewne warstwy społeczne, a tem samem wyrządzili szkodę całemu gospodarstwu społecznemu i całemu społeczeństwu — na to najlepszym przykładem fakt, iż wszędzie w Europie zachodniej produkcya płodów surowych niezbędnie do życia człowiekowi potrzebnych upada, a rozwija się z niesłychaną szybkością produkcya przerabiająca owe płody surowe na fabrykaty, potrzebne wprawdzie człowiekowi, ale do życia nie nieodzowne.

W dalszej konsekwencyi tego faktu dzieje się to, że znowu gromadzenie pieniędzy i handel nimi coraz potężniej się rozwija w państwach europejskich, tamując rozwój przemysłu, a z nim razem podwójnym ciężarem przygniatając produkcyę płodów surowych.

Jednym z ubocznych skutków tego jednostronnego rozwoju systemu pieniężnego, jest zanik rękodzieł, które wprawdzie nie są produkcyą płodów surowych, jeno ich przeróbką, ale w każdym razie dają w wytworach swoich obraz połączenia płodu surowego z pracą ludzką, która do pewnego stopnia również może być za płód surowy uznaną.

System pieniężny doprowadził — fałszywie rozwinięty — do tego, że nawet te gałęzie przemysłu, w których nie można maszyną, a zatem czysto za pieniądze żadnych rzeczy wytwarzać jak np. krawiectwo i szewstwo, bo przecie ani sukmana, ani trzewik nie mogą być jedne dla wszystkich, lecz każdy powinien je mieć zastosowane przez krawca i szewca do swego organizmu — nawet tam fabryki tratują rzemiosło bez litości.

Górnictwo, które dziś już prawie nie istnieje inaczej jak tylko w eksploatacyi wielkich spółek akcyjnych, przeciw systemowi pieniężnemu już niemal nie protestuje. Nie ma już mianowicie drobnych górników, których głos mógłby coś znaczyć.

Rolnictwo protestowało zawsze i protestuje ciągle w tej czy owej formie przeciw urządzeniom społecznym, nie na jego korzyść lecz na jego szkodę a na pożytek ruchomego kapitału zaprowadzonym — co do rzemiosła zaś, to ono stara się bronić w ten sposób, że domaga się od państwa, aby nie szkodząc rozwojowi fabryk, wzięto przecież w obronę drobnych rękodzielników, a przynajmniej aby państwo do potęgi fabrykantów nie dodawało jeszcze ciężaru swoich ustaw na szkodę rzemiosła.

Jednym z postulatów rękodzieła w tej reakcyi przeciw czystemu systemowi pieniężnemu i konsekwencyi jego: fabrykom—jest żądanie, aby w fabrykacie nie tonęła bez śladu indywidualność wytwórcy. Da się to osiągnąć przez to, że państwo będzie wymagało od fabrykantów czy to większych czy mniejszych, aby oprócz dostatecznych funduszów na prowadzenie fabryki wykazywali jeszcze zawodową znajomość pracy, jaką ich zakład ma wykonywać.

Ten jest też cel zwołanego na wrzesień do Wiednia wiecu rękodzielników z całej Austryi, a choć wypracowany już program żądań tego wiecu nie bawi się w teoryę i nie sięga aż do głębi przyczyn, dla których ów program stał się dla rzemiosła koniecznością, to jednak przyczyny te istnieją, a akcya rzemieślnicza oznacza reakcyę przeciw nadużyciom systemu pieniężnego gospodarki społecznej.

Program ten zawiera najpierw żądanie, aby władze wymagały świadectwa znajomości swego zawodu i od tych także rękodzielników, którzy dziś mogą nimi zostać zupełnie bez znajomości technicznej strony swojej pracy, a jedynie na pieniądzach oparci np. od kupców, fryzjerów, kwiaciarzy, mydlarzy, tkaczów itd.

Dalej domagają się rękodzielnicy, aby władze ściśle pilnowały tego, iżby krawiec nie robił butów, a kawiarz aby nie piekł ciastek itp. niemniej żądają rzemieślnicy, aby nie mógł jeden i ten sam człowiek mieć i cukiernię i stolarnię i ślusarnię i może jeszcze jaki inny warsztat, nierozumiejąc się na żadnym.

Ponadto żądają ścisłego odgraniczenia fabryki od rękodzieła, a przedewszystkiem ścisłego określenia co to jest fabryka, aby można było ściśle stosować odmienne prawy prawne, wydane dla fabryk, a odmienne, wydane dla rzemiosł.

Nakoniec — i to jest rzeczą najważniejszą — domagają się rzemieślnicy, aby handel ujęty był w ściśle tamy tak, aby nigdy i nigdzie nie mógł kupiec, znający się tylko na kupiectwie podejmować się roboty rękodzielniczej, a tym sposobem zapewnioną miały rękodzieła egzystencyę spokojną i bezpieczną od pasożytnej napaści handlu na nie, handlu, który dziś jest najdoskonalszym wyrazem gospodarki czysto pieniężnej.

Kraje i ludzie.

(Przez Szkocyę do Edynburga).

Z Londynu do Edynburga—pisze p. Br. Bouffall do warszawskiego *Słowa* — prowadzą dwie drogi: jedna na Leicester, Leeds, Carlisle (Midland Railway) — druga na Grandham, York, Newcastle on the Tyne (great Northern Railway). Pociąg kolei północnej (tak zw. the fine Scotsman „szykowny Szkot") przebiega tę drogę z szybkością 110 klm. na godzinę. Jestto więc najszybszy pociąg w Europie, z którym nie może się równać nawet ekspres pomiędzy Londynem a Bristolem (tak zw. the flying Dutchman „latający Holender") którego szybkość nie przenosi 100 klm. na godzinę. Dodać należy, że pomimo tak szalonej szybkości, wagony angielskie świetnie niosą i pasażerowie nie są narażeni na ciągłe wstrząśnienia, jak np. na jednej z najszybszych linij na kontynencie (Paris—Lyon-Méditerranée) na której można spaść z siedzenia na podłogę wskutek ustawicznego rzucania się wagonu z jednej strony na drugą.

Ze stacyj, które przejeżdża ekspres edynburski, godną widzenia jest stacya miasta Newcastle on the Tyne. Dworzec w tem mieście jest co najmniej pięć razy większy od słynnego dworca we Frankfurcie, uważanego za największy i najlepiej urządzony dworzec na kontynencie.

Niedaleko od tego miasta pociąg przebiega rzekę Tweed, stanowiącą granicę pomiędzy Anglią a Szkocyą. Od tego miejsca aż do samego prawie Edynburga kolej przecina posiadłości mr. Balfour'a, znanego angielskiego polityka. Na pagórkach widać pasące się stada bawołów amerykańskich (buffalo) gdzieniegdzie pasą się owce i konie. Sprzęt zboża zaczyna się tu o 3—4 tygodnie później, niż w Anglii, w tym roku zaś jeszcze więcej jest spóźniony.

Pierwsza rzecz, uderzająca oko podróżnego w Anglii z okna wagonu — to świetne pastwiska, a właściwie „poddoksy" utrzymane we wzorowym stanie. Bydło, owce i konie spotykają się wszędzie. Począwszy od granicy Szkocyi pola po obu stronach toru kolejowego zajęte są przeważnie pod uprawę kartofli.

Edynburg, czyli miasto Edwina (Edwinborough) malowniczo na dziewięciu wielkich pagórkach położony, ustępuje co do widoku tylko Konstantynopolowi i Atenom. Ze stolicą Grecyi przedstawia największe podobieństwo, stąd też został nazwanym the Modern Athens (Nowe Ateny). Od 1437 r. Edynburg był stolicą Szkocyi (przedtem Perth, nad rzeką Tay) i zachował ten charakter aż do 1707 r. kiedy parlament szkocki został przeniesiony do Londynu. Jak wiadomo, król szkocki Jakób VI, odziedziczywszy tron angielski, przeniósł się w 1603 r. do Londynu. Pomimo tego Szkocya posiadała swój oddzielny parlament aż do czasów panowania Williama III.

Edynburg liczy 265.000 mieszkańców i stanowi centrum umysłowego, literackiego i artystycznego życia Szkocyi. Uniwersytet, założony przez Jakóba VI w 1582 r. liczy przeszło 3.000 słuchaczów, a z innych zakładów naukowych podnieść należy wzorowo urządzone High School, Stewart's College i Free Church College.

„Edinborough Review" czasopismo założone w 1802 roku przez Jeffrey'a i Sidney'a Smitha, jest dotychczas najlepiej redagowanem pismem w Anglii, poświęconem literaturze i krytyce literackiej. W łamach tego pisma zjawiła się w swoim czasie pierwsza krytyka pierwszego tomu poezyj Byrona („Hours of Idleness") która wywołała zjadliwą odpowiedź autora (English bards and Scotch Reviewers) i po części skłoniła go do wyjazdu za granicę do Grecyi.

W wielkich salonach edynburskiej galeryi narodowej (national gallery) odbywają się coroczne wystawy obrazów, urządzane przez stowarzyszenie malarzy szkockich. Galerya narodowa znajduje się w Princes Garden, niedaleko od monumentalnego pomnika Walter Scotta na Princes-Street, którą śmiało do najpiękniejszych ulic europejskich można zaliczyć.

Dotychczas była mowa o nowem mieście, które datuje się nie wcześniej niż od połowy zeszłego wieku. Niemniej ciekawem i godnem widzenia jest stare miasto, połączone z nowem wiaduktem „the Mound". Tą drogą najłatwiej dostać się na zamek, wzniesiony na skale, spadającej zupełnie prostopadle z trzech stron, z czwartej zaś łączący się łagodną pochyłością z płaskowzgórzem, na którem wznosi się drugi zamek historyczny (Holywood).

Najciekawszą częścią starego zamku w Edynburgu jest kaplica królowej Małgorzaty, pochodząca z XII-go wieku, Argyl Tower, dawne więzienie stanu, pokoje królewskie królowej Maryi Stuart i zbrojownia. Zbrojownia zamku edynburskiego ustępuje tylko królewskiej zbrojowni w Madrycie (armeria real) i zbrojowni w wieży londyńskiej (the Tower) jest więc trzecią w Europie.

Z zamku królewskiego łatwo przejść piechotą do zamku Holywood, ulubionego miejsca pobytu królowej Maryi Stuart. Ulice High street i Cannongate street dają we ciekawy obraz Edynburga, jakim musiał być przed stu lub więcej laty.

Dobrze zachowany dom Jana Knoxa, który wprowadził reformacyę do Szkocyi i starożytne domy, liczące po 11 i 12 piąter przenoszą nas w czasy, opisywane barwnem piórem sir Walter Scotta. Na nieszczęście powietrze jest tam tak zepsute, że nie ma się wprost odwagi zachodzić na podwórza domów, lub skręcać w boczne zaułki, zakończone zwykle spadzistemi schodami, prowadzącemi na dół.

Holyvood, dawne opactwo, założone przez króla Dawida I na pamiątkę ocalenia od rozjuszonego jelenia, zostało zbudowane podczas krwawych wojen domowych w XVI wieku. Obecnie pozostały tylko ruiny dawnej kaplicy w stylu gotyckim.

Natomiast istnieje zbudowany w 1502 r obok opactwa przez króla Jakóba IV zamek, w którym mieszkała w swoim czasie królowa Marya Stuart. Pokazują tu jeszcze dobrze zachowane pokoje, zamieszkane przez nią i jej drugiego męża lorda Darnleya, a także schody, na których Henryk Darnley zamordował kochanka swej żony, włoskiego śpiewaka Riccię. Reszta dawnego zamku została zburzoną w 1670 r.

Zwyczaj święcenia niedzieli, dający się we znaki tym, którzy podróżują po Anglii, został posunięty w Szkocyi do ostatnich granic. W niedzielę nawet pociągi kolei żelaznej przestają kursować, niemówiąc już o tem, że wszystkie sklepy i restauracye są zamknięte od soboty wieczora do poniedziałku rana. Teatry także są zamknięte, a w hotelach godziny śniadania i obiadu ściśle ograniczone. Całą niedzielę Szkoci poświęcają czytaniu biblii i w każdym numerze hotelowym znajduje się egzemplarz Nowego i Starego Testamentu do użytku podróżnych

Podróże po Anglii, a szczególniej po Szkocyi, należą do najdroższych, ale nigdzie też nie ma się takich wygód, takiego komfortu i takiej dobrej kuchni, jak w Anglii. Dodając do tego świetnie zorganizowaną sieć wycieczek do bliższych i dalszych okolic parostatkami i wielkiemi tak zw. „char a bancs" zaprzężonemi czwórką dobrych koni, należy przyznać, że podróż po Szkocyi należy do najprzyjemniejszych rozrywek letnich.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów dnia 30 Sierpnia.

Ze sfer kolejowych. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych inżynierów - adjunktów: Mieczysława Rybczyńskiego i Tadeusza Kobylańskiego z kierownictwa budowy kolei Lwów II do kierownictwa budowy kolei do Tryestu. Dalej przeniesieni zostali na własne żądanie oficyałowie: Ludwik Blumenthal, kasyer towarowy urzędu ruchu ze Stanisławowa do tamtejszej dyrekcyi kolei państwowych z przydzieleniem do oddziału komercyalnego, oraz Feliks Wiśniewski, naczelnik urzędu stacyjnego Ostrów-Berezowica, jako kasyer towarowy do urzędu ruchu do Stanisławowa.

Obywatelstwo honorowe nadał Niemirów 27 bm. sędziemu niemirowskiemu drowi Franciszkowi Soroniowi.

Ministerstwo kolejowe wydało nowe przepisy co do badania fizycznej zdolności aspirantów do służby kolejowej. Przepisy te dzielą aspirantów na takich, którzy przeznaczeni są do służby ruchu i innych. Badanie odnosi się głównie do wzroku, zdolności rozpoznawania barw i słuchu.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla całej Galicyi na czwartek taki: pogoda niejednostajna, miejscami deszcz, temperatura mało zmienna.

Lwowska rada miejska zbiera się na pierwsze posiedzenie po feryach 31 bm.

Wicekonzul rosyjski który z Królestwa ma być przeniesiony do Lwowa i zastąpi p. Karasowa nazywa się nie Białobrzeskij lecz Bielozierskij.

Pierwsze przedstawienie po feryach w teatrze Skarbkowskim dane będzie w piątek. Personal dramatyczny, który już wrócił z Krynicy odegra komedyę „Dom otwarty".

Wieści o śmiertelnym pojedynku między lwowskimi oficerami Urabelem a Sprengiem sprostował jeszcze dokładniej od swego wiedeńskiego kolegi zastępca prokuratora lwowskiego p. Kwiatkowski, nadsyłając *Kuryerowi Lwowskiego* pismo następującej treści: Na żądanie c. i k. komendy lwowskiego 11 korpusu upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie w najbliższym lub w drugim z rzędu numerze dziennika następującego sprostowania: Wiadomość podana w kronice naszego pisma z 22 bm. numer poranny pod tytułem „Pogrzeb ofiary pojedynku" jest o ile dotyczy przyczyn pojedynku mylną. Wedle dochodzeń zarządzonych przez c. i k. komendę korpuśną były przyczyną pojedynku motywa czysto osobistej, nie zaś narodowościowej natury. Nieprawdą jest również, jakoby wypadek powodujący pojedynek wydarzył się podczas bankietu urządzonego z okazyi uroczystości urodzin Najjaśniejszego Pana, bo zaszedł dopiero po bankiecie między godziną 9 a 10 wieczorem. Nieprawdą jest wreszcie jakoby księdza już przed pojedynkiem na plac boju sprowadzono. Przywołano go dopiero w chwili, gdy się przekonano, że ranionemu grozi niebezpieczeństwo śmierci.

P. Zeltner, wnuk przyjaciela Tadeusza Kościuszki, u którego w Berville, pod Fontainebleau, znakomity wódz przez dłuższy czas przemieszkiwał przybył do Lwowa.

Samobójstwo. We wtorek o godzinie trzeciej popołudniu na torze kolejowym przecinającym wieś Zniesienie pod Lwowem rzucił się pod koła nadjeżdżającego właśnie od strony Podwołoczysk pociągu pospiesznego nieznany dotychczas z nazwiska młody mężczyzna, dość przyzwoicie ubrany. Koła lokomotywy zdruzgotały mu obie nogi i zmiażdżyły głowę. Smierć nastąpiła natychmiast. W ubraniu samobójcy nie znaleziono żadnych papierów, ani żadnego znaku, z którego możnaby było zbadać, kim jest, a z całej gminy nikt nie zna tego człowieka. Zwłoki złożono w kostnicy na cmentarzu zniesieńskim.

W ciągu środy stwierdzono już kto był samobójcą. Nazywał się Ajzyk Rattner i był prywatnym nauczycielem. Denat od dzieciństwa kaleka bez lewej ręki, utrzymywał się z lekcyj dawanych w domach żydowskich. Lekcye takie jak wiadomo płatne są najgorzej. Nędza była powodem rozpaczliwego kroku. Wczoraj widziano go siedzącego na szkarpie. Płakał jak zeznają świadkowie. W chwilę potem nastąpiła katastrofa. Maszynista wstrzymał wprawdzie pociąg, było atoli za późno. Śmierć nastąpiła bezzwłocznie. Zwłoki złożono w kostnicy okopiska. Zmarły zostawił kilka ledwie dających się odczytać zapisek, pisanych na bibułkach cygaretowych. Na jednej najbardziej czytelnej napisane: „jam mors!"

Z tuchelskiej kolonii wakacyjnej powróciła do Lwowa we wtorek o godzinie pół do trzeciej popołudniu druga partya dziecięcych kolonistów, którą imieniem dyrekcyi kolejowej powitał na głównym dworcu p. Gayer inspektor kolejowy. Dziatwa wygląda bardzo świeżo i zdrowo.

Miejskie biuro pracy. W piątek dnia 1 września o godzinie 10 rano nastąpi we Lwowie uroczystość otwarcia miejskiego biura pośrednictwa pracy które mieścić się będzie w domu na pl. Bernadyńskim l. 15. Otwarcia dokona prezydent miasta dr. Małachowski. Nowa ta instytucya, która wchodzi w życie dzięki ofiarności lwowskiej rady miejskiej ma wszelkie szanse powodzenia. Celem biura dostarczać pracy tym, którzy jej szukają. Biuro będzie pośredniczyło w stręczeniu pracy, tak robotnikom zawodowym jak i niezawodowym, służbie domowej i gospodarczej bez różnicy płci i zupełnie bezpłatnie, niepobierając wcale żadnej opłaty ani od pracodawców ani od pracowników. Zamówienia przyjmować będzie biuro ustnie i pisemnie i załatwiać je bezzwłocznie. Każdy, kto szuka jakiejś pracy może zgłosić się do biura, a otrzyma ją, nieponosząc przytem żadnych kosztów. Również pracodawca każdy, zgłosiwszy się do biura, otrzyma robotników i sługi, jakich żąda, również bez ponoszenia wszelkich kosztów. Miejskie biuro pracy rozwinąwszy się, przyczyni się niezawodnie do ulżenia doli tych najbiedniejszych, którzy chcąc pracować, a nie mogąc znaleść dla siebie zajęcia giną formalnie z głodu. Co dnia na wszystkich komisaryatach, w ratuszu i stowarzyszeniach robotniczych rozlepiane będą plakaty, na których wypisany będzie wykaz miejsc wolnych. Kierownictwo biura poczyniło już odpowiednie kroki, aby mieć dokładne wykazy popytu i podaży pracy w całym kraju i w ten sposób będzie mogło kierować sprawą robotniczą tak, aby w jednem miejscu nie gromadziły się tłumy robotników, żądających bezskutecznie pracy, a w drugiem miejscu, żeby pracodawcy napróżno nie szukali robotnika. Biura podobne w Pradze i Wiedniu przyniosły już społeczeństwu ogromny pożytek, a można się spodziewać, że i lwowskie biuro pracy wkrótce poważną odegra rolę w naszych stosunkach społecznych.

Wykrycie przemytnika. Konduktor pociągu nr. 21, który od Krakowa przyszedł do Lwowa w poniedziałek, Jakób Goldberger, doniósł władzy skarbowej na stacyi przemyskiej, że żyd, jeden z pasażerów wiezie z Cieszanowa przemycone z Rosyi tabakę. Żyda tego istotnie w pociągu znaleziono i znaleziono w jego kufrze 67 klgr. przedniej tabaki. Zabrano mu ją, a żyda, który tabakę wiózł do Drohobycza, oddano w ręce policyi. Grzywna, jaką na żyda przemytnika nałożono, wynosi 2.000 zł. Konduktor Jakób Goldberger nie jest żydem, jakby to po nazwisku sądzić można. Jest to Niemiec kolonista, stale mieszkający w Jarosławiu, a człowiek tak służbisty i sprytny, że już trzeci raz pomaga władzom walczyć z przemytnictwem. Pomoc ta jest zupełnie bezinteresowną, gdyż każdym razem władze wielką materyalną i moralną korzyść odnosiły z czynów Goldbergera, ale oczywiście ani razu nie powiedziały mu ani nawet: Bóg zapłać!

Epidemie. W Sławsku pod Skolem panuje tyfus, w Jelenkowatem dyfterya i szkarlatyna, w Wołosiance to samo. Powiatowy lekarz dr. Serkowski był i do każdej chaty, gdzie tylko kto chory, poszedł, lekarstwa zapisał, ale epidemia szerzy się. Letnicy z Ławocznego, Sławska, Hrebenowa, po większej części już powyjeżdżali do domów, bo było takie zimno, że trzeba było w piecach palić. W Niezdowie pod Wieliczką stwierdzono epidemiczną czerwonkę.

Z Przemyśla donoszą: Kadencya sędziów przysięgłych rozpoczęła się 29 bm. Ogólne zainteresowanie budzą rozprawy: Jedlińskiego i tow. o zbrodnię zamachu morderstwa skrytobójczego, bigamię i rabunek, Adolfa Amorta o sprzeniewierzenie i M. Lodena o nakłanianie urzędnika do nadużycia władzy urzędowej.

„Borysław". We Wiedniu we Wtorek ukonstytuowało się w biurach Länderbanku akcyjne towarzystwo dla przemysłu naftowego i woskowego pod firmą „Borysław". Kapitał akcyjny tego towarzystwa wynosi 4 miliony koron w akcyach po 400 koron i podniesiony być może do 5 milionów koron. Do rady zawiadowczej wybrani zostali: August Lohnstein, Schuschny, Kux, dr. Oskar Kuczyński, Albert Brandeis, Józef Molnar i Alfred Haber.

O pruskiej komisyi kolonizacyjnej donoszą pisma niemieckie następujące szczegóły: W ostatnich tygodniach zakupiła komisya w Księstwie następujące dobra: Wolice w powiecie szubińskim 3150 morgów, Pawłowo w powiecie wągrowieckim 2190 morgów, Brzyskrzystew (Birkenfelde) w powiecie żnińskim 3700 morgów, Niemczyn w powiecie wągrowieckim 2910 morgów, Rogówko w powiecie żnińskim 3840 mogów. W Prusiech Zachodnich a mianowicie w powiecie kościerskim zakupiła komisya: Płużnicę 3260 morgów, Alt-Paleschken 2620 morgów, Kobyłę 3260 morgów, Uciąż 1400 i wreszcie Wiewiórki w powiecie grudziądzkim 380 morgów — razem 26.700 morgów. W majątku Czystochlebie (z kompleksu dóbr ryńskich) rozdzielonych zostanie 1704 morgów pomiędzy 25 kolonistów. Parcele wynoszą od 9 i pół do 179 morgów. Sprawozdanie kończy się wzmianką, że kolonizacya robi pocieszające postępy, zgłasza się bowiem coraz więcej kolonistów z zachodnich Niemiec, a między nimi wielu — rzemieślników.

Dżuma rosyjska. Petersburska gazeta urzędowa, donosząc przed kilku dniami o wybuchu epidemicznego zapalenia płuc w jednej z wsi powiatu astrachańskiego, nazywanej Skobelewką, Kołobówką i Kolibówką, doniosła zarazem, że do Astrachania wyjechał ks. Oldenburski, prezydent specyalnego komitetu, stale w Rosyi założonego do kierowania pracami nad opanowaniem i lokalizacyą wszelkich chorób epidemicznych. Ks. Oldenburski wyjechał do Kołobówki z gronem doświadczonych lekarzy. Zadaniem tej ekspedycyi jest przedewszystkiem stwierdzić co to za podejrzana choroba panuje w Kobówce. Jak dotąd tak lekarze, jak i władze uważają ją za zarazę. W Petersburgu oczekują raportu ks. Oldenburskiego z wielką ciekawością, bo z niego pokaże się, czy jest naprawdę powód do obawy, czy też można być spokojnym. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności Kołobówka leży zdala od wsi i miasteczek sąsiednich. Na każdy sposób obmyśliła już petersburska rada sanitarna wszystkie zarządzenia, jakieby należało poczynić na wypadek, gdyby kołowiecka zaraza została zawleczoną nad Newę.

Medal Szopenowski. Wydawca poznański p. Karol Kozłowski wydał artystycznie wykonane srebrne i bronzowe medale na pamiątkę rocznicy śmierci Szopena.

O rządowych aktach tajnych wspominają ciągle podczas procesu Dreyfusa w Rennes. Otóż pisma niemieckie wyjaśniają, jak bywają przechowywane akta tajne w urzędach niemieckich. Tak np. w urzędzie marynarki w Berlinie na rogu ulic Vosstrasse i Koenigraetzerstrasse znajduje się pokój o jednem oknie. Służy on wyłącznie do przechowywania aktów tajnych. Posadzka, sufit i ściany tego pokoju zabezpieczone są przeciwko złodziejom i pożarom za pomocą płyt żelaznych i stalowych, drzwi zaś są potrójne. Okno zaopatrzone jest w silne kraty i okiennice żelazne.

Akta tajne leżą w trzech wielkich szafach, które są odporniejsze, aniżeli najsilniejsze szafy żelazne na pieniądze. Szafy te są dwa metry wysokie, półtora metra szerokie i metr głębokie. Nikt sam nie może ich otworzyć, bo klucze znajdują się w rękach rozmaitych osób.

Prócz tych szaf nie ma w pokoju żadnego sprzętu, ani stołu, ani krzesełka. W nocy czuwa nad aktami tajnemi osobny strażnik i reguluje zegar kontrolujący.

Z Watykanu. Dnia 21 sierpnia, w dniu imienin papieża — uroczystość św. Joachima — można było widzieć, jak czerstwym — duchowo i fizycznie jest jeszcze Leon XIII.ty. W bibliotece swej przyjmował życzenia szesnastu kardynałów, wielu patryarchów, arcybiskupów, przewodniczących towarzystw i innych wybitnych osób.

W przemowie swej do zgromadzonych oświadczył Ojciec św. że czuje się szczęśliwym, iż może obchodzić dziewięćdziesiątą rocznicę imienin i przyjmować życzenia wiernych synów. Obecnie zajęty jest bardzo obchodem roku jubileuszowego 1900. Opowiadał, jak w roku jubileuszowym 1825 brał udział, jako piętnastoletni chłopiec, w publicznej procesyi pokutnej po Rzymie, jak to wtedy na ulicach i placach wiecznego miasta kaznodzieje nawoływali publicznie do pokuty.

— Tym razem — ubolewał Papież — nie może być mowy o takich publicznych, wielkich manifestacyach religijnych, za to tem żarliwiej trzeba się modlić!...

Kardynała Serafina Aloisego wypytywał papież o uroczystość poświęcenia świątyni Madonna dei Monti. Kardynał Rampolla musiał opowiadać o uroczystościach w Campitelli, gdzie niedawno na szczycie góry poświęcono statuę Madonny Salus populi romani (Matki Boskiej zbawienia ludu rzymskiego.)

Przed kardynałem Prisoą arcybiskupem neapolitańskim skarżył się Ojciec św. na propagandę protestantyzmu w Neapolu i Florencyi i zalecał bronić młodzieży, żeby nie wpadła w sidła herezyi.

Gdy w ciągu audyencyi napływały powinszowania od królów, ministrów i stowarzyszeń, Leon XIII objawiał żywą radość. W końcu dopuścił dwudziestu przedstawicieli stowarzyszeń do ucałowania ręki.

Posłuchanie trwało przeszło dwie godziny, a jednak po Ojcu św. nie znać było ani śladu zmęczenia.

Szczególnie uroczyście obchodzono dzień imienin Papieża w kościele św. Joachima na Trati di Castello, należącym do zakonu Redomptorystów. Odprawił tam mszę św. kardynał Gotti, a wieczorem w rzęsiście oświetlonej świątyni dano kościelny koncert ludowy.

Stowarzyszenia robotnicze św. Joachima wydały odezwę, w której wzywają robotników do składek na kielich złoty, który ma być ofiarowany Jego Świątobliwości na początku roku jubileuszowego.

Kościół ludow. Z powodu minionych w ubiegłą niedzielę imienin Ojca św. „La vera Roma" podaje opis już prawie ukończonego kościoła św. Joachima na Zatybrzu w Rzymie. Kościół ten ma długą historyę.

Dla uczczenia mianowicie jubileuszu pasterskiego Ojca św. powstała myśl wzniesienia pomnika, któryby świadczył o przywiązaniu całego świata katolickiego do stolicy apostolskiej. Wtedy to ze składek powszechnych przystąpiono do budowy świątyni, która stanęła dziś pod wezwaniem św. Joachima, ojca N. Maryi Panny. Zbudowana wedle planów architektów Inganiego i de Rossiego, świątynia ma kształt bazyliki z kopułą ośmiokątną. Portyk w stylu koryncki, ozdobiony jest dwoma pilastrami i ośmiu kolumnami z granitu. Drzwi środkowe obramowane są dwiema kolumnami z różowego marmuru. Pod portykiem znajduje się bogaty attyk, wyrysowany przez profesora Montiego, przedstawiający adoracyę N. Sakramentu przez pięć części świata w osobach alegorycznych, które prowadzi Ojciec św. Leon XIII. Obok znajdują się statuy św. Piotra i Pawła, Mojżesza i św. Tomasza z Akwinu. Na attyku wznosi się wielka statua bronzowa św. Joachima. Za attykiem znajduje się drugi szereg pilastrów stylu korynckiego, a nadto na froncie wielkie okna kolorowe. W ogóle cała strona zewnętrzna

przedstawia się okazale z mnóstwem bogatej ornamentacyi i z napisem pióra Ojca św.

Wnętrze świątyni odznacza się wielką powagą i po zupełnem wykończeniu stanowić będzie monumentalny pomnik ornamentacyi i architektury. Trzy nawy dzielą kolumny marmurowe, a do naw przytyka dwanaście kaplic, które przeznaczone są dla uczczenia świętych całego świata. Jak wiadomo jedna z kaplic wedle planu zachowuje swe przeznaczenie dla Świętych polskich i nosi odpowiedni napis: „Sancti Poloniae“.

Zdaniem znawców kościół św. Joachima ze względu na swe rozmiary i na swe doskonałe kształty architektoniczne zajmie w Rzymie jedno z miejsc pierwszych i świadczyć będzie przez wieki o przywiązaniu ludów do nawy Piotrowej, tudzież do jej dzisiejszego sternika Leona XIII.

Ojciec święty powierzył opiekę nad nową „Świątynią ludów“ zakonowi Liguoryzstów, który niemało położył zasługi około krzewienia wiary św. wśród ludów. Proboszczem i rektorem kościoła św. Joachima jest ks. Mateusz Raus z Luksenburga. Prace około wykończenia kaplic oddzielnych ludów katolickich prowadzą się dalej i wkrótce zaokrąglą wspaniałą całość.

Z notatnika. W stodołach pełno — zaległ snop — Młocarnia gra pobudką... Z targowych rynków przeto wieść najmilszą — powiem krótko: —

Bo gdy zbożowej giełdy brak, a kieszeń djabło schudła, każdy producent radby mieć z pewnego dane źródła. By więc uniknąć rolnik mógł podstępnej zmowy knowań, dla dobra sterników wplatam w pień zbożowych garść notowań.

Żyto. Dostawy znaczne są (zawdzięczam dane Jojnie). Przewidywana zniżka cen — stąd z żytem jest spokojnie.

Pszenica. Podaż wzrasta wciąż. (Mam świadka w Lwie Boruchu) „Czerwonka“, „jasna“ — kupca brak; a „szklisto-pstra“ — bez ruchu.

Jęczmień. Wogóle chwiejny stan. (Potwierdza to Szmul-Rabi) „Browarny“ słaby popyt ma; „na paszę“ jeszcze słabiej!

Owies. Konjuktur wszelkich brak.

Tatarka. Bez waloru.

(Tak mię zapewniał Mosiek Ganc i słowo dał honoru!)

Co się zaś tyczy; mąki.. kasz (Słyszałem z ust Jarmułki) Że mąka winna drożeną bić a czasz mniejsze bułki! *El.*

Zmarli. W Haliczu Włodzimierz Kwiatkowski, asystent kolejowy. — W dobrach Worochta Emanuel Merta, jenerał broni, tajny radzca, właściciel 94 pp. kawaler wielu orderów austryackich i zagranicznych, lat 63. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 10 rano w dobrach Worochta na cmentarz miejscowy.

Kurs przygotowawczy do szkół średnich urządzony we Lwowie przez p. M. Budzanowskiego, ma na celu należyte i gruntowne przygotowanie młodzieży do wstępnego egzaminu tak do szkół gimnazyalnych, jak i szkół realnych. Na kursa te, na których wykładać będą dwaj profesorowie i katecheta, przyjmuje się uczniów z ukończoną III klasą ludową z dobrymi obyczajami a także prywatystów. Ci ostatni podlegają wstępnemu egzaminowi. Nauka podzielona będzie na dwa oddziały, osobno dla prywatystów w porze przedobiedniej, a osobno dla uczniów publicznych po południu. Wpisy przyjmuje od godz. 10 do 12 w południe i od 3 do 5 po południu kierownik kursu p. Mikołaj Budzanowski w rynku l. 7.

Bonneau. Znany badacz historyczny p. Aleksander Kraushar, wydał obecnie we Lwowie obszerniejszą pracę o ostatnim konsulu generalnym rzeczypospolitej francuskiej za Stanisława Augusta (1759—1805) nazwiskiem Bonneau. Praca ta odznacza się wszystkimi przymiotami pióra tego autora, niepośledniego monografisty, a znanego już i cenionego z wielu prac poprzednich.

Repertoar teatru hr. Skarbka pod dyrekcyą Ludwika Hellera.

W piątek 1 września „Dom otwarty“, komedya w 3 akt. Michała Bałuckiego.

W sobotę „Safo“, sztuka w 5 aktach Daudeta. Występ p. Gabryeli Zapolskiej.

W niedzielę „Zaza“ sztuka w 5 aktach Piotra Berton. Występ p. Felicyi Stachowicz.

We wtorek „Nora“, sztuka w trzech aktach Henryka Ibsena. Występ p. Gabryeli Zapolskiej.

We środę nie będzie przedstawienia.

We czwartek po raz pierwszy „Karykatury“, sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego. Nagrodzona na konkursie Ignacego Paderewskiego.

Kalendarz.

We czwartek dnia 31 sierpnia Rajmunda — Andrzeja M.

W piątek dnia 1 września Idziego Op. — Samuela Pr.

Wschód słońca o godz. 5 min. 18 zachód o godz. 6 min. 37.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Hohenelbe 30 sierpnia.

Wskutek wczorajszej demonstracyi zarekwirowano dwie kompanie piechoty. Dotychczas spokój nie został zakłócony.

Wiedeń 30 Sierpnia.

Do *Fremdenblattu* donoszą z Ischlu, że cesarz dał onegdaj audyencyę Dr. Chlumeckiemu, a wieczorem zaprosił go na obiad familijny.

N. fr. Presse donosi, że oprócz bar. Chlumeckiego także rada stanu bar. Braun, szef kancelaryi gabinetowej, powołany został do Ischlu.

Praga 30 Sierpnia.

Zgromadzenie młodoczeskich posłów na sejm i do rady państwa zostało zwołane na 16 Września.

Wiedeń d. 30 sierpnia.

Prezydent Izby poselskiej dr. Fuchs przemawiał przed wyborcami swoimi w Saalfelden. Między innemi powiedział: Żałuję nieskończenie, że niemiecki radykalny kierunek i organy tego kierunku pozbyły się wszelkiego patryotyzmu, odrzuciły bezwstydnie ideę państwa austryackiego i wznieciły antyaustryackie tendencye pomiędzy lojalną ludnością, w ten sposób wzmagając jeszcze niepokój i nienawiść pomiędzy ludami. Ubolewał dalej nad strasznem oszustwem, które kryje się pod hasłem: *Los von Rom.* Pod tem hasłem prowadzi się walkę przeciw tronowi i wszystkim państwowym i kościelnym władzom. Najnowsze zajścia w Salcburgu, Celowcu itd. dostarczyły na to dostatecznych dowodów.

Żałuję najbardziej — powiedział dr. Fuchs — iż nawet studenci a co większa urzędnicy sympatyzują z tym kierunkiem. Tu musi ostatecznie porządek być zrobiony.

Nie na czasie byłoby obojętne przypatrywanie się tej agitacyi. Potrzeba czynu i to czynu odważnego. Półśrodki już nie pomogą i tylko męski czyn może wyratować państwo austryackie z niebezpieczeństwa. — W końcu wezwał wszystkich, aby bez obawy i bojaźni zjednoczyli się do walki przeciwko katylinarnym usiłowaniom połączonych oszustów.

Zgromadzenie przyjęło rezolucyę, w której po 1) ostro potępia rewolucyjne rozruchy w Salcburgu. Insbrucku, Kraślicach, Zatcu i Celowcu 2) uznaje, że w tych rozruchach widzi się owoc radykalnej agitacyi 3) oświadcza, iż rozporządzenia językowe ratowanie niemieckości itd. są tylko pretekstem, ale nigdy powodem obstrukcyi 4) wyraża najzupełniejsze zaufanie swojemu posłowi drowi Fuchsowi.

Wiedeń 30 sierpnia.

Wiedeński prokurator państwa imieniem lwowskiej komendy korpuśnej ogłosił w *Nowej Pressie* sprostowanie tej wiadomości że powodem pojedynku między dwoma oficerami lwowskimi Urabelem i Sprengiem, zakończonym nazajutrz po uroczystości urodzin cesarskich śmiercią Sprenga, był okrzyk „Slava“ wzniesiony jakoby przez Urabela po toaście na cześć cesarza na bankiecie oficerskim w dzień urodzin cesarskich. Pojedynek był następstwem zwady, którą znowu między obu wspomnianymi oficerami wywołał żart źle zrozumiany, a nie okrzyk „Slava“.

Cesarz w Czechach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Zakopy (Reichstadt) 30 sierpnia.

Na wyraźny rozkaz cesarski w manewrach, które trwać będą od 30 b. m. do 2 września w północnych Czechach pod kierownictwem szefa sztabu jeneralnego generała Becka pomiędzy ósmym korpusem praskim a dziewiątym jozefsztadzkim, weźmie udział arcyks. Rajner, minister wojny Krieghammer, minister obrony krajowej Welsersheimb, jeneralni inspektorowie wojsk, a dalej jako goście cesarscy niemal wszyscy wojskowi attachés obcych poselstw, jak również saski porucznik piechoty Arnim. Komendę korpusu ósmego objął arcyks. Franciszek Ferdynand, a dziewiątego feldmarszałek porucznik Klobuss. Manewry korpuśne zostaną przeprowadzone na sposób wojenny Oddziały wojskowe po włączeniu do nich rezerw mają stan ludzi wojenny.

Praga 30 sierpnia.

Cesarz w przejeździe do Zakopów (Reichstadt) przybędzie tu dziś w południe. Po powitaniu na dworcu przez namiestnika, burmistrza i innych dygnitarzy cesarz dokona przeglądu straży obywatelskiej, a potem uda się w dalszą podróż

Ischl 30 sierpnia.

Cesarz wyjechał dziś na manewry do Zakopów (Reichstadt) przez Pragę.

Praga 30 sierpnia.

Z powodu oczekiwanego przybycia cesarza dzienniki tutejsze zamieściły lojalne i patryotyczne artykuły, w których znajdują się też uwagi o sytuacyi stosowne do stanowiska partyjnego. Wszystkie godzą się na jedno, a to mianowicie na to, że bez względu na narodowe sprzeczności Czechy witają z uniesieniem przyjazd ukochanego monarchy.

Budziejowice 30 sierpnia.

W przejeździe do Pragi i na manewry czeskie przybył tu dziś rano o g. 9 cesarz. O godzinie pół do 10 powitali go na dworcu miejscowi dygnitarze z biskupem Rzihą na czele. Imieniem miasta powitał cesarza burmistrz. Publiczność kilkutysięczna, zgromadzona, pod dworcem wznosiła entuzyastyczne okrzyki na cześć cesarza.

Praga d. 30 sierpnia.

Przybył tu arcyksiążę Rainer w przejeździe na manewry.

Telegramy i telefonematy

Budapeszt 30 sierpnia.

Wedle prywatnej wiadomości z Lugoszu banda rozbójników, z pięciu osób złożona, napadła, obrabowała i niebezpiecznie poraniła pruskiego inżyniera Thiema, który właśnie podróżował po kraju nad dolnym biegiem Dunaju.

Nissa 30 sierpnia.

Prezydentem wiecu katolickiego został wybrany przez aklamacyę radca sądu rzeskiego Spahn — wiceprezydentami hr. Oppersdorf, członek izby panów, tudzież ks. Löwenstein.

Berlin 30 sierpnia.

Kanclerz niemiecki, ks. Hohenlohe wczoraj wieczorem wyjechał do Werk, swoich dóbr na Litwie pod Wilnem.

Berlin 30 sierpnia.

Wczoraj miał ostatnie posiedzenie sejm pruski. Kanclerz Hohenlohe imieniem rządu podziękował sejmowi za gorliwą pracę, ale też wyraził głębokie ubolewanie, że projekt spławnego kanału nie uzyskał aprobaty sejmu, rząd jednak z pewnością liczy na to, że ów doniosły projekt na następnej sesyi zostanie przyjęty. Na tem sesyę zamknięto.

Morawska Ostrawa 30 sierpnia.

W miejscu zasypanego i zamkniętego w r. 1879 szybu węglowego, który miał 200 m. głębokości, powstał z niewiadomych przyczyn 12 m. głęboki otwór w ziemi. Miejsce to natychmiast oparkaniono. Wedle dochodzeń urzędowych nie grozi miastu niebezpieczeństwo.

Caen 30 sierpnia.

Wczoraj aresztowano tutaj prezydenta ligi młodo-antysemickiej Lefevra po przedsięwziętej w mieszkaniu jego rewizyi, przyczem znaleziono bardzo ważne papiery. Lefevra odesłano do Paryża.

Paryż 30 sierpnia.

Deroulede wystosował do prezydenta republiki Loubeta list, w którym protestuje przeciw oskarzeniu, jakoby stał w porozumieniu ze spiskiem orleanistycznym i przeciw temu, że z tego powodu ma być postawiony przed trybunał stanu, on bowiem był zawsze republikaninem plebiscytowym. Mimo to wie z góry, że zostanie zasądzonym, dlatego lepiej, aby się to stało jak najprędzej.

Paryż 30 sierpnia.

Sytuacya na ulicy Chabrol nie zmieniona, pracuje zupełny spokój. W nocy kilku oblężonych wydostało się na dach domu ligi antysemickiej, a o 4 rano przyłączył się do nich Guerin. Sądzą, że dziś będzie koniec oblężenia.

Dreyfuss.

Rennes 30 sierpnia.

W dalszym ciągu swoich wczorajszych zeznań Cordier określał charakter Dreyfussa. Często lubił się chwalić wielką ciekawością i rozpowiadał, że bardzo rychło przyszedł do przekonania, iż jako żyd nie pozostanie długo w sztabie jeneralnym. Cordier tłomaczy sobie ciekawość Dreyfussa tem, iż Dreyfuss wiedząc właśnie, że nie może pozostać długo w sztabie jeneralnym, sądził, że wiadomości w sztabie nabyte, przydadzą mu się gdy przejdzie do armii czynnej. Co się tyczy dokumentu „cette canaille de „D“ to sądzi Cordier, że jestto dokument bardzo stary, prawdziwy antyk. Twierdził dalej Cordier, że w r. 1894 wierzył w winę Dreyfussa, mimo iż jedynym przeciw niemu przemawiającym dowodem było bordereau Uspokoiła jego sumienie wówczas jednomyślność sędziów, od chwili jednak kiedy się dowiedział o śledztwie Picquarta, jest niezachwianie przekonany o niewinności Dreyfussa (Poruszenie).

Na zapytanie Laborego oświadczył Cordier co do sceny jaka się rozegrała podczas aresztowania Dreyfussa, że bezpodstawnym jest zarzut czyniony Dreyfussowi jakoby w chwili aresztowania przypatrywał się sobie do lustra. Dreyfuss widział w lustrze nie siebie, tylko głowę kogoś innego, który stał za nim.

Scenę tę wyjaśnił także zapytany przez prezydenta Dreyfus mówiąc, że rozegrała się wśród tak fantastycznych okoliczności, iż poprostu nie wiedział, co się z nim dzieje i nie może absolutnie zrozumieć w czyim mózgu mógł się plan tej sceny wylądz. Pozostało w nim po niej nadzwyczajne wrażenie. Wyszedł z formalnym zawrotem głowy. Innych szczegółów sobie nie przypomina.

Następnie zabrał głos major Lauth i polemizował z wywodami Cordiera, oświadczając, że jedynym antysemitą w sztabie jeneralnym był właśnie Cordier, który też bardzo często o tym swoim antysemityzmie mówił. Raz skarżył się nawet Cordier, że do biura sztabu jeneralnego przyjęto żyda Dreyfusa.

Cordier w tej chwili zawołał: Tak, jestem antysemitą — ale antysemityzm mój nigdy nie szedł tak daleko, abym miał składać fałszywe zeznania, skierowane choćby przeciw żydowi. Jestem człowiekiem przyzwoitym i mam sumienie. (Długotrwałe poruszenie)

Po tych słowach jenerał Roget wstąpił na estradę i prosił Cordiera, aby mu wymienił te ustępy jego zeznań, które są zdaniem jego fałszywe.

Cordier zawołał na to, że wszystko, co Roget powiedział, jest kłamstwem.

Wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya między Cordierem a Rogetem. Poruszono w niej także sprawę rzekomego listu Macieja Dreyfusa, który ogłosiła „Libre Parole“ a w którym to liście powiedziano, że Cordier oświadcza gotowość wyrządzenia usługi Maciejowi Dreyfusowi.

Cordier oświadczył, że list ten sfabrykowany został przez ajenta Lemerciera-Picarda i że jest fałszerstwem.

Roget twierdził, że list ten znaleziono w koszu.

Cordier powtórnie zaprotestował przeciw tej insynuacyi i przypomina, że zaskarżył „Libre Parole“ o oszczerstwo a Lemercier-Picarda dalej skarżyć nie mógł, bo Lemercier nagle umarł.

Mercier poprosił w tej chwili o głos i rzekł, że zgadza się z wywodami Cordiera co do tego, iż Maciej Dreyfus nigdy nie próbował przekupić Sandhera. W dniu, w którym Maciej Dreyfus był u Sandhera, Sandher oświadczył Mercierowi wyraźnie: „Maciej Dreyfus zrobił na mnie wrażenie człowieka bardzo poczciwego, chce ponieść wszelkie ofiary, aby tylko brata swego ocalić“ (wielkie poruszenie)

Po krótkiej przerwie przystąpiono do przesłuchania Freycineta.

Demange przypomniał zeznanie Merciera, wedle którego Freycinet miał raz powiedzieć, że zagranica dała 35 milionów franków na obronę Dreyfusa.

Freycinet zaznaczył, że z jenerałem Jamontem, który go odwiedził w maju br. rozmawiał o kampanii Dreyfusowskiej, prowadzonej od dwóch lat i obaj szacowali, co też ta kampania, prowadzona bezwątpienia we Francyi zupełnie bezinteresownie, zagranicą jednak za pieniądze, może kosztować. Nie mogę, mówił Freycinet, przypomnieć sobie wszystkich szczegółów owej rozmowy, ale chodziło nam tylko o ogólne oszacowanie wydatków, łożonych na cele publicystyczne zagranicą tembardziej, że na całym świecie sprawą Dreyfusa żywo się zajmowano.

Freycinet dodał, że rozmowa jego z Jamontem obracała się także około kwestyi, jakie skutki mogą pociągnąć za sobą ciągłe ataki na armię. Freycinet szczerze nad tem ubolewa, bo to osłabia dyscyplinę w wojsku. Zaklinał, aby zaprzestano tych ataków na armię, albowiem — mówił — nas to dyskredytuje w oczach naszych sąsiadów. Wyrok trybunału zostanie przyjęty z uszanowaniem i w milczeniu, bo wszystkim zależy na tem, aby ostatecznie przywrócić spokój w kraju i pojednać umysły (długotrwałe poruszenie).

Na zapytanie jednego z członków trybunału wojennego Freycinet oświadczył, że jako minister wojny ściśle wykonał uchwałę gabinetu w myśl postanowionej przez trybunał kasacyjny rewizyi procesu. W odpowiedzi na pytanie Laborego zapewnił, że nie ma żadnej podstawy do wiary w pogłoskę, iż pieniądze przysłane z zagranicy jakąkolwiek w rewizyi procesu Dreyfusa odegrały rolę.

Labori zapytał jeszcze, co Freycinet myśli o tych organach prasy, które napadają na Scheurer-Kestnera, Trarieux i innych zwolenników rewizyi.

Prezydent Jouaust nie dopuścił do tego pytania i zarzucił Laboremu, że chce roznamiętnić rozprawę.

Freycinet odpowiedział mimo to Laboremu, że nieposzlakowany charakter Scheurer-Kestnera ceni bardzo wysoko.

Tak zakończono przesłuchanie Freycineta. Składało po nim zeznania kilka świadków mniejszej wagi. a w końcu przesłuchano jeszcze grafologa Belhomme'a, który wyraził zdanie, że bordereau nie pochodzi od Esterhazego lecz jest sfałszowane.

Następne posiedzenie dziś.

Paryż 30 sierpnia.

Kapitan Tavernier jutro na żądanie sądu wojennego w obecności obrońcy Dreyfussa Demange'a przesłucha pułkownika Du-Paty-de-Clama.

Redaktora naczelnego dziennika „Petit Journal“ Lissajoura, który dostarczył dziennikowi „Eclair“ tajnego aktu „cette canaille de „D“ wczoraj popołudniu aresztowano.

Paryż 30 sierpnia.

Kapitan Tavernier, który wczoraj rozpoczął przesłuchiwanie Du-Paty-de-Clama na żądanie sądu wojennego — udał się doń dziś znowu, by przesłuchanie kontynuować. Wiadomość jakoby obrońca Dreyfusa Demange był na przesłuchiwaniu obecnym, jest mylną.

Rennes 30 sierpnia.

Dziś przesłuchano dalej znawców grafologów, a mianowicie profesorów Ecole d' Echarpe, Paula Mayera i Giryego. Obaj oświadczyli, że bordereau napisał nie Dreyfus tylko Esterhazy.

Dział ekonomiczny.

— **Zbiory w górach.** Ze Skola donoszą, że tam 26 bm. na połoninach spadł śnieg, wskutek czego bardzo pozimniało, a i mróz może chwycić. Byłoby to wielkiem nieszczęściem, gdyż wówczas przepadłyby kartofle, buraki i owies, który jest jeszcze zielony. Grzyby ponownie w niebywałej obfitości zarodziły, ale już jesienne. Zbiór siana prawie już ukończony, jęczmień wyżęty, żyto ozime teraz żną, a owies dopiero za dwa tygodnie dojrzeje.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 30 Sierpnia 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Ka[illegible] Ludwika po 200 zł. m. k. 210·80 do 212·80. Kolei [illegible]ow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 283·50 do 286— Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 375·— do 384·—. [A]kcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 200.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·20 do 100·90 Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·30 do 98·.— Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los w 56 latach 94·10 do 95·80.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·25 Losy miasta Stanisławowa 56·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·20 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń dnia 30 sierpnia. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 385·—, węgierskie zakład. kredyt 392·—, Anglobanku 151·75, Unionbanku 309·50, Banku dla krajów koronnych 239·50, Bankvereinu 272·—, Bodencreditu 461·50, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 352·50, kol. południowej 72·85 tramwaju 466·00, kolei Elbethal 256·75, kolei północnej —·—. kolej czerniowiecka 284·50, alpiny 285·40, Rima Muranya 332·—, pragskiego tow. żel 1409·—, fabryki broni 213·—. tureckie tytoniowe 140·50, oblig. węg. indemniz. 94·15, renta majowa 100·25 austr. renta koronowa 100·50. węg. renta koronowa 96·—, 56 l. listy tow. kred. ziem. 93·80, 4-procent. listy banku krajow. 97·50, 4½-procent. listy banku krajow. 100·20, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·25, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 95·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·75, losy tureckie 60.60, marki 58·90, ruble 127·37.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 30 sierpnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·25 do 8·5·, pszenica gotowa nowa 7·75 do 8·00, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto gotowe na terminy 5·75 do 6·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 6·25 do 9·75, wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 7·25 do 7·50, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 46·—, biała 30·— do 35·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·50, groch pastewny 5·25 do 6·25, do gotowania 6·25 do 9·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·5· do 18·—, na terminy 16·25 do 16·75, warranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 29 sierpnia.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem.

Pszenica utrzymała się w cenie, lecz poszukiwano tylko lepszych gatunków, zaś lichsze i wilgotne ziarno było zaniedbane.

Popyt na żyto i jęczmień zwiększył się nieco jęczmień jednak jeszcze na targu się nie pojawia.

Owies trudny napotyka odbyt

Płacono: pszenicę białą 8·75 do 9·15 złr., czerwoną 8·7· do 9·20 złr. żółtą 8·75 do 9·15 złr. żyto 6·65 do 7·35 złr. jęczmień browarny 0·— do 0·— złr. na krupy 5·35 do 5·85 złr. owies stary 5·50 do 6·10 złr. owies nowy 5·30 do 5·65 złr rzepak —·— do —·— złr. konicz czerwony —·— do —·— złr. biały —·— do —·— złr. kukurudza —·— do —·— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 30 sierpnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.85 do 8·86, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·55 do 8·56, żyto na wiosnę 7·25 do 7·26, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·07 do 6·08, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·14 do 5·15, na maj-czerwiec 1900 r. 5·35 do 5·36, owies na wiosnę 5·83 do 5·85, owies na jesień 5·56 do 5·58, rzepak na wrzesień-październik 12·25 do 12·35, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya silna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 30 sierpnia.

Notowano pszenicę na wrzesień zł. 8·43 do 8·45, na październik 8·48 do 8·50, na kwiecień 1900 roku 8·79 do 8·80, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·71 do 6·72, na kwiecień 1900 roku 7·01 do 7·03, owies na październik 5·28 do 5·30, na kwiecień 5·60 do 5·62, kukurudza na wrzesień 4·86 do 4·88, kukurudza na maj 1900 r. 5·10 do 5·11, na październik 0·— do 0·—. rzepak na wrzesień 11·85 do 11·95, na sierpień 1900 roku 11·60 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: lepsza.

Tendencya: silna.

Pogoda: ciepło.

— **Wiedeń** dnia 30 sierpnia. Cukier surowy 13·— do 13·—. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska niezmieniona Spirytus 20·— do 20·40

— **Berlin** dnia 30 sierpnia Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·80. Spirytus 43·10 do —·— Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 30 sierpnia. Trzyprocentowa renta 100·35. Mąka —·—.

— **Frankfurt** dnia 30 sierpnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 240·—, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 193·80, Laura 262·70.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 30 sierpnia.

Hotel Europejski. J. ks. Puzyna z Gwoździca, hr. L. Dzieduszycka z Pyłowa, A. Heeller z Zawosa, L. Żytyńska z Kamiennicy, S. Kapeller von Sarva z Budapesztu, dr J. Chodrower z Czerniowiec, T. Gurowicz z Budapesztu, W. Bromirski z Chaszczowa, A. Targów z Rosyi, W. Janicki z Szczianki, J. Rutkowski z Ostobusz, G. Poliwka z Pragi, Z. Lobdenski z Kołomyi, dr. W. Czajkowski z Przemyśla. W. Strudziński z Krakowa, dr. A. Iskrzycki z Sanoka, K. Boguszowa z Rosyi.

46

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

Pani zna już moje nazwisko, i wie, że pochodzę z ludu.

Moja matka wyścielała materace, a ojciec wyplatał krzesła; pracował bądź u siebie, bądź w warsztacie właściciela składu mebli przy ulicy Cléry, pana Bonivard, który wycofał się z handlu i dziś żyje z renty.

Dzięki zacnemu człowiekowi, który pozostał mi najlepszym przyjacielem, mogłem uczęszczać do szkoły; rodzice moi bowiem bardzo byli biedni i do lat dwunastu włóczyłem się z innymi ulicznikami po mieście.

Pomagałem już ojcu w jego zajęciu, kiedy wyciągnąłem los do wojska.

Nie nadawałem się do frontowej służby i byłbym pewnie pozostał na stanowisku ciury obozowego, gdybym nie dostał się na ordynansa do kapitana Maryusza Cambot, jednego z najlepszych oficerów z pułku ojca pani.

Pod jego wpływem zmieniłem się zupełnie. Sądzę, że nie było na świecie charakteru tak prawego, uczciwego i rycerskiego. Uwielbiałem go, byłbym się dał za niego zabić.

Niestety! przeznaczenie zesłało mu śmierć dziwną i tragiczną zarazem.

Niech pani słucha uważnie tego, co nastąpi, gdyż skazanie na śmierć jej ojca, bardzo prawdopodobnie jest następstwem wypadkowej śmierci kapitana Cambot..

— Znam nazwisko kapitana Cambot — przerwała Marya — matka moja mówi o nim w pamiętniku swoim, który z jej rozkazu po przeczytaniu spaliłam. Lecz nic tam nie było, coby miało styczność pomiędzy śmiercią tego oficera i nieszczęściem mojego ojca.

— Cierpliwości, wszystko pani znajdzie w mojem opowiadaniu.

25-go Stycznia 186... roku, kapitan Cambot zaproszony był na bal kostymowy do swego przyjaciela i kolegi szkolnego, księcia Jerzego de Preuilly.

Ubrał się w mundur oficera piechoty z czasów Ludwika XVI. Choć zawsze poważny i pełen godności, pozwalał mi jednak na poufałość przyzwoitą, i obydwa żartowaliśmy z niektórych szczegółów tego ubrania archaicznego. Mówię o tem dlatego przedewszystkiem, ażeby wykazać, że mój kapitan udając się na bal do księcia de Preuilly, wesoły był, swobodny i nie okazywał najmniejszego usposobienia do zaburzeń umysłowych.

Spałem w gabinecie obok jego pokoju. Około szóstej rano obudził mnie straszny hałas.

Policyanci przynieśli do mieszkania mojego kapitana w opłakanym stanie.

Głowę miał obandażowaną, całą poranioną, potłukł ją bowiem o ściany i podłogę.

Bredził, nikogo nie poznawał i na przemian, z wielkiego podniecenia i niepokoju, zapadał w spokój, jak gdyby śmiertelny.

Od policyantów dowiedziałem się, że przyszedł w nocy do biura policyi, że mówił tam rzeczy bez związku, a nawet zachowywał się tak gwałtownie, iż musiano go związać i przenieść do infirmeryi cyrkułowej.

Tam sprawdzono jego tożsamość... i odwieziono go umierającego do mnie.

Doktór pułkowy, po którego posłałem powiedział, że mój kapitan dostał zapalenia mózgu i nie ma prawie nadziei, żeby z tego wyszedł.

Zaraz nazajutrz dowiedziałem się o aresztowaniu pułkownika de Champreux i o strasznem oskarżeniu, jakie na nim ciężyło.

Pani wie zapewne o wszystkich okolicznościach, tyczących się skazania i rozstrzelania nieszczęśliwego ojca pani?

— Dowiedziałam się z pamiętnika matki — odpowiedziała Marya — wiem także, że w chwili śmierci opuścili go najbliżsi przyjaciele; oprócz mojej matki, wszyscy zapewne mieli go za winnego.

— Co do mnie, nie mogę uwierzyć ani w winę wyższego oficera armii francuskiej, ani w brak inteligencyi lub złą wolę tych dostojników wojskowych, którzy go skazali, starałem się jak najmniej o tem myśleć i unikałem rozmowy..

Jednak boleść po śmierci kapitana Cambot i okrutne wrażenie z powodu nieszczęścia waszej rodziny, wpłynęły korzystnie na mój charakter.

Zapatrywałem się teraz poważnie na życie i stałem się żołnierzem wzorowym i pilnym. W dodatku uczułem potrzebę kształcenia się i nie opuściłem żadnej sposobności nauczenia się czegoś, o tyle chociaż, o ile to możebne w życiu koszarowem.

Po odbyciu powinności wojskowej (podczas wojny 1870 r.) powróciłem do pana Bonivard i prosiłem o robotę. — Mój chłopcze, powiedział do mnie, wycofuję się z handlu, bo moja żona otrzymała duży spadek i pragnie żyć z renty. Wreszcie, zdaje mi się, że potrafisz coś lepszego, niż wyścielać krzesła i politurować stoły.

Jesteś młody, silny, inteligentny, nabyłeś dużo wiadomości, możesz, jak każdy inny, a nawet prędzej, dojść do majątku.

Słuchaj: jeden z moich dawnych przyjaciół, pan Crespon, założył od kilku lat francuski dom komisowy w Rio-de-Janeiro. Wiem, że poszukuje urzędnika młodego, czynnego i zdolnego do nauczenia się szybko języka portugalskiego, którym mówią w Brazylii. Sądzę, że ty właśnie masz wszystkie dane po temu. Jesteś sam i jeżeli nie obawiasz się narazić na trudy długiej podróży, dam ci list polecający do mojego przyjaciela i pieniędzy na drogę do Rio-de-Janeiro. Przyjąłem propozycyę z zapałem.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz.	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa. Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·39	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza. Husiatyna, Körösmező, Seretu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.